Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Wtorek 5 lipca 1932 r. Cena 10 gr.

...IA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 185

14 TERORYSTÓW Z KERCELAKA PRZED SĄDEM

Z 13 oskarżonych jeden przyznaje się do winy

Obciążające zeznania świadków

ATMOSFERA LĘKU

Proces bandy Tasiemki rozpoczął się w atmosferze pogłosek o lęku, jakiemu mają rzekomo ulec poszkodowani straganiarze w placu Kercelego.

Mówiono, że teroryzowani przez cztery lata handlarze starozakonni i teraz zawiodą, gdy wysłannicy Tasiemki zagrożą im nożami i nakażą milczenie.

To też w gmachu sądowym wzmocniono posterunki policyjne i zwrócono baczną uwagę przedewszystkiem na to, by nikt z postronnych osób nie rozmawiał ze świadkami.

Jak przewidywano, proces 14 terorystów wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Sala była zapełniona i reagowała na wszystkie przejawy opisów niesłychanego teroru na placu Kercelego, gdzie gołąb nie mógł przelecieć bez wiedzy i pozwolenia „króla" Karpińskiego.

MAJESTATYCZNY „TASIEMKA"

Sam Tasiemka, czyli radny miejski Łukasz Siemiątkowski zachowywał się majestatycznie. Jedno jego skinienie starczyło, by usuwano mu się z drogi.

On jeden odpowiada z wolnej stopy za niewielką kaucją 500 złotych. Inni sprowadzeni zostali pod silną eskortą policyjną z więzienia. Zająwszy miejsca na ławie oskarżonych, odnoszą się z całkowitym szacunkiem do Tasiemki.

KOMPLET SĄDZĄCY

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się o godzinie 10-ej rano. W komplecie sądzącym wzięli udział: viceprezes sądu Hermanowski i sędziowie Rykaczewski oraz Suchiński. Oskarżycielem jest viceprokurator Kawczak.

W obronie oskarżonych występuje 20 adwokatów.

OSKARŻONY ZASŁABŁ

Podczas wstępnych pytań, przy ustalaniu personalji podsądnych zdarzył się wypadek zasłabnięcia oskarżonego Arona Perelmana.

Krzyknął przeraźliwie zatrzepotał rękami i padł wtył na podłogę. Na sali powstało zamieszanie. Czterej policjanci, przyszli zaraz z pomocą choremu, którego wyniesiono na korytarz. Tam inni zajęli się jego cuceniem, w czem pomagała też żona oskarżonego.

Perelman uległ atakowi epileptycznemu. Wrócił do zdrowia bez wzywania pomocy lekarskiej.

STRATY POSZKODOWANYCH

W imieniu 19 poszkodowanych zostało zgłoszone powództwo cywilne na ogólną wysokość około 10 tysięcy złotych, wydobytych drogą gwałtu i teroru rewolwerowego.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Dyktator Sowietów — Stalin ciężko chory

Przebywa w sanatorjum, w którem zmarł Lenin

RYGA (ATE) — W Moskwie rozeszły się uporczywe pogłoski o ciężkiem zachorowaniu dyktatora sowieckiego, Stalina.

Dyktator sowiecki od dwóch tygodni nigdzie nie ukazywał się, pomimo, iż w tym okresie zapowiedziana była obecność Stalina na wszechzwiązkowym zjeździe związku młodzieży komunistycznej. Charakterystycznem jest, że według uchwały biura politycznego W. K. P. Stalin miał wyjechać na urlop zdrowotny, który miał spędzić na Kaukazie.

Jak twierdzą w Moskwie stan zdrowia Stalina jest tak poważny, że lekarze zalecili mu pozostanie w domu pod opieką lekarską. Stalin znajduje się w tem samem sanatorjum w Gorkach pod Moskwą, w którem umarł Lenin. Przy chorym dyktatorze sowieckim nierozłącznie znajduje się jego żona.

„Trupie głowy" defilują przed Hitlerem

12 tysięcy bojowców na zjeździe w Monachjum

BERLIN (ATE). — Wczoraj zjazd stronnictwa hitlerowców w Monachjum rozpoczął akcję wyborczą do Reichstagu. Po zamknięciu obrad zjazdu odbyła się defilada hitlerowskich oddziałów szturmowych w liczbie 12:000 bojowców. Defiladę przyjmował Adolf Hitler w otoczeniu swego sztabu i świty. Członkowie oddziałów szturmowych ubrani w brunatne koszule i czapki na których widniał znak trupiej głowy, wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Hitlera. Pochód trwał półtorej godz.

O godz. 3-ej w specjalnie zbudowanym namiocie na polach obok stadjonu miejskiego odbył się wielki wiec, na którym przemówienie wygłosił Hitler. W wiecu wzięło udział około 30 tysięcy osób. Dzień przeszedł naogół spokojnie.

Wulkany zioną popiołem i siarką

znów zasypując Argentynę i Chili

LONDYN, (A. T. E.) Według doniesień z Santjago de Chili oprócz Wulkanu Quisapu trzy inne wulkany zaczęły w dniu wczorajszym działać. Gęste kłęby dymu wysokości około 1000 metrów zaciemniły widnokręg na wielkiej przestrzeni. W Santjago de Chili i w Walparaiso spadły gorące deszcze zmieszane z popiołem. Przestrzeń pomiędzy San Fernaddo i Talca została pokryta grubą warstwą popiołu. Warstwa popiołu jest znacznie grubsza, aniżeli podczas ostatnich wybuchów wulkanów w kwietniu i wydziela silną woń siarki.

Miejscowość Malarquez w Argentynie również została zasypana popiołem. W wielu miastach nawet położonych dość daleko od wulkanów, jak np. w mieście San Antonio, musiano zapalić w dzień latarnie elektryczne wskutek ciemności. Większa część ludności z okolic wulkanów uciekła w dalej położone miejscowości.

Wznowieniu działalności wulkanów towarzyszyło raptowne obniżenie temperatury. Wybuchy wulkaniczne przerwały się wczoraj po południu, jedynie wulkan Quizapu wydziela jeszcze gęste kłęby dymu.

SKRÓTY

Południową Japonję nawiedziły katastrofalne powodzie wskutek ulewnych deszczów. Kilkanaście miejscowości w okolicy Miki stoi pod wodą. Zalane zostały również niżej położone dzielnice Tokio.

×

W Valparaiso (Argentyna) policja wykryła skład dynamitowy, w którym przechowywano dynamit w takiej ilości, któraby mogła wysadzić w powietrze całe miasto.

×

Donoszą z Chicago, że w wyborach na prezydenta Stanów Zjednocz. Roosevelt ma wszelkie szanse pobicia Hoovera. Roosevelta poprą miljony przeciwników prohibicji.

×

Sardynja (wyspa należąca do Włoch) uległa klęsce szarańczy. Chmury szarańczy są tak wielkie, że pociągi z trudem kursują. Rolnicy walczą rozpaczliwie z klęską za pomocą rozpylania roztworu arszeniku.

×

Komuniści usiłowali wzniecić powstanie w Peru. Wojska rządowe odparły napad powstańców.

GIEŁDA

Dolar — 8.88 i jedna czwarta rubel złoty — 4.76. Dla pożyczek państw tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita, obroty akcjami b. małe.

Projekt nowych opłat na rzecz bezrobotnych

Jesienią zazwyczaj wzrasta fala bezrobocia. Jest to objaw normalny, powtarzający się corocznie we wszystkich państwach. Nasze odpowiednie władze opracowały już obecnie szeroki plan walki z bezrobociem i niesienia pomocy szerokim rzeszom, pozbawionym pracy. Mówią o kilku projektach. I tak, o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej, podobnie, jak w Czechosłowacji, która pozwoliłaby finansować większe roboty publiczne, dalej utworzenie Centralnej Instytucji, któraby rozporządzała wszystkiemi środkami, przeznaczonemi na pomoc dla bezrobotnych.

Wobec tego, że sumy budżetowe, przeznaczone na pomoc pieniężną i żywnościową, okażą się wedle przewidywań niewystarczającemi, zostaną wprowadzone, podobnie, jak ubiegłego roku, różne przymusowe dopłaty. Z tem, że zakres tych dopłat na rzecz bezrobotnych ma zostać rozszerzony na rachunki, totalizator i wygrane loteryjne. Opłaty te mają być wprowadzone od 1 październiki.

Sąd doraźny nad mordercami

ś. p. Gettera i Dembińskiego

W czwartek, dnia 7 b. m. dwaj mordercy ś. p. Gettera Sobieraj i Szmidt staną przed sądem doraźnym. Jako obrońcy dwu oskarżonych wystąpią bracia Hofmokl - Ostrowscy.

W piątek, 8 b. m. odpowiadać będzie przed sądem doraźnym zabójca ś. p. Dembińskiego, Kujawski. Kujawskiego bronić będzie z urzędu adw. J. Drobniewski.

Łódzkie Tow. Zachęty do Wyścigów Konnych

W sobotę, 9 lipca b. r.

Otwarcie Sezonu Wyścigów Konnych w Łodzi

początek o godz. 3-ej

Odjazd z Warszawy: o godz. 7.20, 8.15, 11.15
W niedzielę pociąg specjalny o godz. 9.10
Odjazd z Łodzi: o g. 18.10 Łódź Fabr., 19.10 Łódź Kal.
W niedzielę pociąg specjalny: godz. 21.05, Łódź Fabr.

Zjazd Związku Strzeleckiego

W dniu wczorajszym o godz. 10 rano w sali Rady Miejskiej rozpoczął się walny zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego z całej Rzplitej. Na otwarcie zjazdu przybyli członkowie rządu z p. premjerem Prystorem na czele, posłowie i senatorowie z prezesem BBWR Sławkiem, generalicja oraz zaproszeni goście. Salę i galerję szczelnie wypełniły delegacje ze wszystkich okręgów Zw. Strzel.

Obrady zagaił prezes red. Stpiczyński, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Dalej przemawiali min. Jędrzejewicz, prezes W. Sławek.

W wyniku wyborów prezesem zarządu obrano pos. Paschalskiego.

Na zakończenie zjazdu uchwalono wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i P. Marszałka Piłsudskiego. Po zjeździe wszyscy delegaci udali się pochodem do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

O godz. 5.30 delegacje Zw. Strzel. w liczbie 1500 osób, poprzedzane orkiestrą i kompanją honorową przemaszerowały na dziedziniec zamkowy.

Do przybyłych wyszedł P. Prezydent R. P., który przeszedł przed frontem kompanji honorowej Strzelca przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie do P. Prezydenta wygłosił przemówienie red. Stpiczyński.

Po przyjęciu odznaki strzeleckiej przez P. Prezydenta w salach Zamku odbyła się herbatka dla delegatów walnego zjazdu.

W godzinach popołudniowych delegacja Zjazdu Zw. Strzeleckiego udała się do Belwederu, gdzie złożyła hołd P. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Tajemnicze promienie ziemskie

powodują atretyzm i raka

W miejscowości Boruheim w Niemczech stwierdzono ciężkie zachorzenia na tle artretyzmu. Okazało się, że zachorzenia te powodują tajemnicze promienie, wydzielające się w Boruheim z ziemi. Dalsze badania stwierdzają, że szkodliwa działalność tajemniczych promieni, sprzyjających również rozwojowi raka, potęguje się nad miejscami, gdzie przepływają wody.

Pierwszy dzień procesu

o teror na pl. Kercelego

(Początek sprawozdania na 1-ej stronie)

150 ŚWIADKÓW

Z wezwanych na rozprawę 150 świadków nie stawiło się zaledwie 13 osób, to też sąd uznał brak przeszkód do odraczania sprawy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zaczął po kolei zadawć oskarżonym pytania.

„Tasiemka" i wszyscy inni nie przyznali się do winy.

Siemiątkowski sepleniąc zaprzeczył, by wiedział o jakichś tam „dyn tojrach".

„ZABAWA" SIEMIĄTKOWSKIEGO

— Na plac Kercelego nie przychodziłem.

— Ale Klajman zwracał się do pana o interwencję? — zasypuje go sędzia pytaniami. — Czy członkowie organizacji zabili drzwi od budki Klajmana gwoździami?

„Tasiemka" przedstawia wypadek w delikatnem świetle.

— Patrzałem na to i śmiałem się razem z policją.

Później zaprzeczał Tasiemka również, by wiedział o terorze na pl. Kercelego i według niego, do organizacji B. B. S. należeli Karpiński, Szteinwort, Dusznicki, Szmigiel i Jakubiak.

BUTNY KARPIŃSKI

Karpiński król Kercelaka, butnie poczynał sobie z odpowiedziami.

— Mam pieniądze, które zapracowałem. To wszystko, co jest w akcie oskarżenia, to kłamstwo.

NIE PRZYZNAJĄ SIĘ

Szteinwort znów dowodzi, że oskarżono go przez złość.

Janiak i Dusznicki w krótkich słowach nie przyznają się do winy.

JEDEN SIĘ PRZYZNAJE!

Zato Kantor oświadczył, że Szteinwort wymusił od niego pieniądze za miejsce handlu. Musiał zapłacić 250 zł. Zapłacił bo się bał. Oskarżony opowiada także o dyntojrach, urządzanych w restauracjach, gdzie i jemu kazano płacić rachunki. W więzieniu Szteinwort namawiał go do fałszywych zeznań. Bał się zeznawać w policji i oskarżać Szteinworta oraz innych członków partji.

INNE „NIEWINIĄTKA"

Jakubiak i Perelman podają, że umieszczenie ich w akcie oskarżenia zawdzięczają kłótniom z sąsiadami.

Bocheński oskarżenie nazywa podstępem.

Nie przyznaje się też do niczego Cieśliński.

Specjalista w grę w kości oraz — trzy karty, Plackowski, opowiada, że na pl. Kercelego był sobie taki „Breidbard", który przychodził z listą i kazał płacić składki na organizację. Chodzi tu o organizację B. B. S.

Po zeznaniach Osmańskiego widać, że jest krętacz. Był on razem z Karpińskim u pobitego Edelsta w mieszkaniu i tam wytrzymano 75 zł.

Szmigiel i Lipszyc, ostatni oskarżeni, również nie przyznają się do winy.

Przewodniczący zadał jeszcze kilka pytań Siemiątkowskiemu, między innemi czy polecał on zbiórki składek na cele partyjne.

„Tasiemka" twierdzi, że o niczem nie wie, nie umie się wytłumaczyć, w jakim celu trzymał u siebie 5 rewolwerów.

Karpiński na „krępujące" pytania odpowiada wykrętami. Wogóle nikt z oskarżonych, którzy po całych dniach przebywali na pl. Kercelego, nie wie nic o uprawianym tam terorze. Wyjątek zrobił tylko Kantor, którego wyjaśnienia wnosiły urozmaicenie.

Świadkowie zeznają

W godzinach poobiednich zaczęto przesłuchiwać świadków.

TEROR TRWA

Pierwszy badany był p. Pozner, członek zarządu organizacji bezpartyjnych Żydów.

Do niego zgłosił się najpierw Benjamin Fuks, handlujący na pl. Kercelego i opowiedział o strasznych stosunkach. Zwołano zebranie straganiarzy, lecz ci mieli zamknięte usta, ponieważ, jak się okazało, na zebranie dostali się terorjści. Po usunięciu ich i zastosowaniu środków uspakajających, straganiarze zaczęli lamentować. Krzywdy, jakich doznawali, opisano w zeznaniach, któremi zainteresował się Komisarjat Rządu.

Świadek poc koniec mówi, że w ostatnich czasach do niektórych straganiarzy przychodzą teroryści i groźbami usiłują robić nastrój i zamieszanie w przedmiotu procesu.

P. Pozner nazwał „Tasiemkę" honorowym protektorem bandy.

Benjamin Fuks, młodzieniec elegancko ubrany, opowiada o szeregu przygód, jakie przeszedł głównie z Karpińskim i Janiakiem.

CHCIELI GO ZASTRZELIĆ

Ci obadwaj urządzili sobie z nim zabawę w kota i myszkę. Prześladowali go na każdym kroku, wchodzili gwałtem do restauracji i pod lufami kazali płacić za siebie. Wymuszali pieniądze, weksle. Chcieli go raz zastrzelić na sali w sądzie grodzkim za oskarżenie pewnej kupcowej o obrazę.

Świadek wkońcu opowiada o skandalicznym wypadku, że gdy wiadomo było, że banda napadnie na jakiegoś straganiarza, policjant, mający posterunek na pl. Kercelego schodził zawsze na bok. Miał dostawać zato 100 zł. Policjant ten obecnie jest wyrzucony ze służby i założył sobie stragan z obuwiem na placu.

GORZEJ — NIŻ W WIĘZIENIU

W pewnym momencie swoich zeznań Benjamin Fuks wzruszył się i zawołał:

— Nam na pl. Kercelego było gorzej, niż oskarżonym w więzieniu!

Fuks przyniósł ze sobą gwoździe, aby pokazać sądowi, jak banda zabijała handlujących budki. Są to gwoździe 5-calowe.

ZAPROSILI SIĘ NA ŚLUB

O bezczelności Karpińskiego i Janiaka świadczy, że gdy siostra Fuksa wychodziła zamąż, kazali przysłać sobie zaproszenia na wesele.

— Mieli być goście z Berlina, Gdańska i Łodzi. To co ja miałem takich łachudraków prosić na wesele? Przyniosłem im tylko na drugi dzień resztki jedzenia: kawałek ryby, słodką chałę. Obraził się na mnie śmiertelnie.

GROŻĄ JESZCZE!

Teroryści nękali świadka w ubiegłym tygodniu: przychodzili do niego do straganu, pokazywali sobie palcami i grozili, że po procesie rozprawią się z nim, a zięć Siemiątkowskiego nawymyślał mu zato, że w starostwie prosił o wzmocnienie posterunków dla zapewnienia bezpieczeństwa handlującym.

Stale odgrażają mi się różni ludzie, że mnie zastrzelą. Trudno, jak chcą, niech mnie zabiją. Będę wiedział, za co.

TARGI

PRZEŁADOWANE SĄ OWOCAMI ZA BEZCEN. PAMIĘTAJ O ZAPASIE NA CIĘŻKĄ ZIMĘ – JUŻ CZAS SMAŻYĆ.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.25 Płyty gramofonowe. 13.35 Dalszy ciąg płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Orkiestra cygańska „Parlophon" (płyty) 15.30 Chwilka lotnicza. 15.35 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państwowego Zw. Sportowego. 15.40 Muzyka lekka. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Życie w czterech ścianach" — odczyt. 17.00 Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. 18.00 „Polowanie na kozła". 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka. Ork. Kataszka i Karasińskiego. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa" 20.00 Koncert popularny. 21.00 Felieton literacki p. t. „Poeta i morze". 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 21.50 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

TANIO sprzedam ogród owocowy dwa domki jednomieszkaniowe w Pruszkowie, Zacisze 34 lub Krochmalna 73/122.

PŁYTY nowe 1,30, najnowsze 2,20 używane 0,50. Zamiana. Ratefony dwusprężynowe 75 „Placówka Polska" Marszałkowska 79 — 38.

LEKARZ-dentysta Gelbfisz, Grzybowska 36, wynosi mieszkanie 6

Wesoły Kącik

HONOROWY DŁUG

Moralność każe nosić spodnie, a honor każe je czasem zdjąć.

Pan Fiołek poszedł za głosem honoru i to go sprowadziło na ławę oskarżonych.

Świadek posterunkowy zeznał, że o 3-ciej nad ranem spotkał pana Fiołka w śródmieściu, bez spodni, zato z dwiema marynarkami. Jedną na sobie, a drugą na ręku.

— Wysoki Sądzie — zaczął swe wyjaśnienia pan Fiołek, — Wysoki Sąd rozumie, że jeżeli taki jak ja człowiek, wyszedł bez portek na ulicę, to musiał być poważny powód...

— Jaki to był powód? — spytał sędzia.

— Po pierwsze byłem wlany...

— To powód nie wystarczający.

— Po drugie, to była kwestja honorowa.

— Honor panu kazał bez spodni po ulicy latać?

— Tak, Wysoki Sądzie!... Tego dnia spotkałem przyjaciela, Teofila. Dawnośmy się nie widzieli, więc trzeba było to spotkanie oblać. Wstąpiliśmy do knajpy.

Najpierw ja postawiłem butelkę, potem on postawił, a potem Teofil powiada.

— Zagrajmy w orła i reszkę o dwa piwa.

— Zgoda — mówię. On rzucił monetę i ja przegrałem.

Wypiliśmy piwo i gramy o kolejkę koniaku — przegrałem. Potem o kolejkę wódki, o dwa piwa, o pół butelki wódki — wciąż ja przegrywam. Potem znów o koniak.

—Coście pili, to do sprawy nie należy — przerwał panu Fiołkowi sędzia.

— Zaraz dojadę do moich portek, Wysoki Sądzie... Więc jak tak zgrałem się co do grosza, mówię do Teofila staropolskiem przysłowiem: „Więcej nie gram, bo portki przegram"

A on, jako że był pod gazem i wpadł w hazard, woła:

— Antoś, świetna myśl. Zagrajmy o portki. Ja stawiam swoje, a ty twoje.

Skusił mnie djabeł — zagrałem.

I znów przegrałem... Teofil odrazu do mnie i portki mi rozpina.

— Ściągaj — powiada, — dług honorowy odrazu się płaci.

A że ja na punkcie honoru czuły jestem, więc faktycznie w ten moment portki ściągnąłem i oddałem.

Potemśmy zagrali o marynarki. Ja postawiłem swoją, a on swoją.

I po raz pierwszy wygrałem, Wysoki Sądzie.

Teofil, jako, że też chłopak z honorem, odrazu marynarkę zdjął i zapłacił.

Gospodarz nam więcej grać nie dał, bo lokal zamykał. Więc żeśmy musieli się do domów rozejść... I mnie wtedy policjant zatrzymał...

Sędzia wysłuchawszy tych wyjaśnień, wzruszył ramionami.

— Nie mógł pan koledze oddać marynarkę i wziąć swoje spodnie?

— Ja chciałem, proszę Sądu. Ale Teafil, że jest chłop z sercem i honorem, nawet słuchać nie chciał.

— Nie — powiada, — żeby nie wiem co się nie zamienię. Marynarka 2 razy tyle co portki warta, więc jak ja ci portki za marynarkę oddam, będziesz stratny. A ja przyjaciela, żeby nie wiem co, nie skrzywdzę.

Napoleon Sądek.

ZNAWCA

Do pewnego fabrykanta zgłasza się szofer o posadę.

— Czy jest pan żonaty? — pyta fabrykant.

— Nie.

—To nie mogę panu dać posady. Biorę tylko żonatych.

— Dlaczego?

— Bo żonaci są przyzwyczajeni do posłuszeństwa...

ZNALAZŁA OKAZJĘ

Mąż całuje żonę, mówiąc:

— Kocham cię, najdroższa!

Żona uśmiecha się niedowierzająco.

— Nie wierzysz mi? — pyta mąż.

— Trudno mi wierzyć w twoją miłość, najdroższy! Ty, taki piękny mężczyzna, mógłbyś kochać kobietę tak źle ubraną, jak ja?...

CO MÓWI LUD?

CHLEB Z ROBAKAMI

Zgłosił się do nas jeden z czytelników z Mińska Maz. i, przedstawiwszy kawałek chleba z robakami, opowiedział:

— Chleb ten nabyłem w jednej z piekarni Mińska Mazowieckiego. Zaznaczyć muszę, że sprzedaż chleba w Mińsku Maz. z robakami odbywa się w różnych punktach miasta. Na właściciela piekarni miejscowej policja sporządzała już kilkakrotnie protokoły. Zwykle bywają one skierowywane do sądu, a tym czasem mieszkańcy konsumują chleb wypiekany w warunkach antysanitarnych. Nie wątpię, że powiatowa komisja sanitarna zainteresuje się bliżej wypiekiem pieczywa w Mińsku Maz. Również sklepy we własnym interesie powinny odmówić sprzedaży chleba z niechlujnych piekarń.

Upały

Cały
czerwiec deszcze lały,
chłodno było,
w lipcu zmieniło
się zupełnie.
W szewiotach i wełnie
chodzić nie potrzeba,
bowiem z nieba
żarem praży.
Na plaży
trykotów tysiące...
Upał, słońce
grzeje; to też, gdy wietrzyk powieje
czujesz się jak noworodek!
Bowiem chłodek
w te upały —
wynalazek to wspaniały!

Servus.

Odpowiedzi redakcji

Autorowi „Niezwykłego snu".

Bardzo pięknie opisał Pan miłą snu zjawę, z którą usiłował Pan nawiązać romans, gdyby nie to, że brzask dnia i głos służącej, która silnie tarmosząc Pana za ramię wzywała, iż czas już iść do urzędu, przyprowadził Go do równowagi i świadomości". Nie wydrukujemy jednak tego.

P. Porucznik O. w Zakopanem. Prosimy o nadesłanie rękopisu. Po zapoznaniu się z treścią, powiadomimy Pana o dalszych możliwościach.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Hubert puścił żonę. Przekonała go.

Zapytał wszakże:

— A dlaczego właściwie poszłaś za mną?

— Z ciekawości. Bo mam chyba prawo wiedzieć wreszcie...

Przerwał jej:

— A co takiego chcesz właściwie wiedzieć. O co ci chodzi?

— O twoją tajemnicę.

— Nie mam żadnej.

— Nieprawda!

— A co ci się właściwie zdaje? O co mnie podejrzewasz? Co przypuszczasz? Niechaj wiem choć to...

Chwyciła go za ramię i rozgorączkowana, gotowa już wszystko wypaplać, szepnęła:

— Zdaje mi się, że...

— ...że co? — krzyknął zniecierpliwiony.

Przerywając jej, doprowadził ją do przytomności, więc osłabiła to, co rzec zamierzała, mówiąc tylko:

— ...że ty... wiesz, kto zabił Reńickiego.

Hubert drgnął na całem ciele i jakby jęknął ze strachu...

Ale Irena przelękła się jeszcze bardziej. Pomyślała, że za takie powiedzenie może się rzucić na nią, zamordować...

Czyż to nie byłoby takie proste? Dookoła noc, grobowa cisza, nikt nie widział, jak opuszczali zamek terlecki... A w mordowaniu już ma taką wprawę... I któż go posądzi, że zabił własną żonę?

Już żegnała się z życiem, czując, że nastąpiła jej ostatnia chwila...

Tem bardziej była zdumiona, że Hubert bynajmniej nie ujawniał zamiarów zbrodniczych.

Milczał dłuższą chwilę i jakby się uspakajał.

Wreszcie zapytał:

— Jeżelibym znał mordercę, czyż nie byłoby moim obowiązkiem natychmiast donieść o tem władzom?

— Oczywiście...

— A więc?

— A więc... widocznie... nie zamierzasz spełnić swego obowiązku...

Hubert opuścił głowę, jakby trafiony w samo serce. Odparł cichym szeptem:

— Mylisz się... Nic nie wiem... Skądżebym miał wiedzieć... Pomyśl sama...

— Przysięgnij!

— W takim razie pocóż przybyłeś tu, przed pałacyk myśliwski, akurat na to samo miejsce, gdzie zamordowano doktora?... Dlaczego tej nocy wybrałeś się na tę tajemniczą przechadzkę? I czy nie mogłeś iść na spacer, jeśli ci tylko o to chodziło gdzieindziej, a tylko właśnie tu?

— To czysty przypadek. Nie mogłem spać. Byłem straszliwie zdenerwowany. Pomyślałem sobie, że spacer mi dobrze zrobi. Wyszedłem więc. Przy pałacyku poczułem się nieco zmęczony. Siadłem więc na kamieniu, aby trochę odpocząć, i... nieco się zdrzemnąłem...

— Rzeczywiście, to takie proste, takie naturalne, takie logiczne — rzekła Irena z ironicznym uśmieszkiem.

Ale nie miała też odwagi wypytywać go dalej.

Pomyślała bowiem, że lada chwila Hubert może się domyśleć, że Irena wie całą prawdę. A wtedy... może nie zawahałby się, aby i ją... zamordować?..

Wolała więc nic więcej nie mówić.

Zapanowało milczenie...

Nazajutrz hrabia spoglądał na żonę jakoś dziwnie... jakby błagalnie i bardzo smutnie...

Zupełnie jakby oczami chciał wybłagać u niej przebaczenie...

Ale ubiegła noc pogorszyła znacznie stan rzeczy... Obudziła bowiem w Irenie znów wszystkie podejrzenia, uprzedzenia, wstręt i odrazę do Huberta.

Wpłynęło to nader ujemnie na jej stan zdrowia, który stawał się coraz przykrzejszy.

Co najgorsze zaś, że poczuła się wielce osamotniona i to napawało ją lękiem okropnym...

Potrzebowała dookoła siebie kogoś, komu mogłaby się zwierzyć ze wszystkiego, podzielić się myślami, zasięgnąć rady, czuć w kimś oparcie...

Ponieważ zaś nie miała nikogo bliskiego, więc w ostatniej rozpaczy, z konieczności skreśliła nerwowo kartkę do Michała:

„Wróć... Wybacz... Umieram... Boję się..."

— — — —

Pietrzyk i Muchar, gajowi Jana Bereńskiego z Orzechówki, dziwnie posmutnieli. Ujrzał to Bereński kiedyś i rzekł:

— Domyślam się, dlaczego jesteście tacy markotni. Powiedziałem wam przed kilkoma miesiącami: jeżeli w ciągu roku wykryjecie tajemniczego kłusownika, dam wam tysiąc złotych nagrody, a jeżeli nie — wyrzucę was z posad, niedołęgi! Termin się zbliża, nikogo nie schwyciliście, więc drżyjcie o posady?...

— Święta prawda, jaśnie panie dziedzicu — odparli — ale jakże go mamy odnaleźć, kiedy już od paru miesięcy się nie pokazuje... Pan dziedzic sam rozumie...

— Niema obawy, wróci... Przekonacie się...

Ukłonili się i odeszli, szepcząc sobie coś tajemniczo do ucha.

Zastanowiło to Bereńskiego, który zauważył, że wogóle jego gajowi od pewnego czasu jakoś z czemś się kryją, szepczą po kątach, jakby im ciążyła jakaś tajemnica, której nie chcieliby ujawnić...

Postanowił śledzić ich bacznie.

Przypomniało mu się, że już przed sędzią śledczym chcieli coś powiedzieć, potem nagle się cofnęli...

Władzom sądowym musiało się to snać wydać także podejrzane, bo pewnego dnia wzywali gajowych aż do Łucka, gdzie sędzia śledczy badał ich raz jeszcze drobiazgowo.

Bereński zapytał ich, co od nich chciano.

— Nic, proszę jaśnie dziedzica — odparli — powiedzieliśmy, że nic więcej nie wiemy i już...

Jednocześnie wszakże Bereński zauważył dokładnie, jak Pietrzyk zarumienił się po same uszy, a Muchar odwrócił głowę i opuścił ją na piersi.

Ich zachowanie bardzo... uradowało Jana. Nie chciał dłużej nalegać, ale nabrał pewności, że oni jednak widocznie coś wiedzą...

Może nawet widzieli sprawcę zbrodni i znają go, a tylko z pewnych względów to zatajają...

Kochając Krystynę z całego serca, Bereński nie wierzył ani na chwilę, aby to ona mogła zamordować Reńickiego. Cieszył się więc na myśl, o każdem innem przypuszczeniu.

Mógł, coprawda, pomyśleć inaczej: skąd wiedział, czy właśnie gajowi nie stwierdzili, przed sędzia śledczym, że widzieli dokładnie, jak Krystyna zadusiła nieszczęsnego starca?

Ale tej właśnie myśli Jan nawet do siebie nie dopuszczał.

W każdym razie podwoił czujność, śledząc swych gajowych.

Narazie nic szczególnego nie dostrzegł.

Któregoś dnia zaczaił się w lesie tuż obok nich

Gajowi natężyli słuch. Jeden z nich rzekł:

— Ktoś idzie...

— Zdawało ci się...

Zapanowało milczenie...

Po chwili nagle Pietrzyk, rozejrzawszy się dookoła, rzekł:

— A jednak lepiej zrobilibyśmy, gdybyśmy tamtej nocy spali, jak susły... Gdyby nas djabeł nie wypędził do lasu, nie widzielibyśmy nic i byłoby dobrze...

— Kto to mógł wiedzieć? Ktoby przypuszczał coś podobnego?

Po tych tajemniczych zdaniach zapanowało głuche milczenie...

Posiedzeli tak dłuższą chwilę, głęboko zamyśleni.

Wreszcie do uszu Bereńskiego doleciały znów słowa Muchara:

— Miesięczną pensję oddałbym, gdybyśmy tamtej nocy nie wychodzili do lasu.

A Pietrzyk na to:

— Jabym nawet oddał dwie... Bo gdybyśmy powiedzieli co wiemy, cała sprawa Pijaczki poszłaby innym zupełnie torem...

— Ale ponieważ wiesz, że nie wolno nam tego powiedzieć, więc co tu dużo gadać, kiedy nie ma o czem mówić...

— To prawda... Nie możemy tego powiedzieć... To byłoby zbyt wielkie nieszczęście...

— Więc nie myślmy więcej o tem...

— Łatwo powiedzieć...

— Ale przez to z pewnością nie śpisz spokojnie...

— Spokojnie? Oka zmrużyć nie mogę...

Znów umilkli. Posiedzieli jeszcze trochę i poszli dalej...

Bereński, wstrząśnięty do głębi tem, co słyszał, męczył się pytaniem:

— Co oni wiedzą? Co widzieli? O, ja to od nich wydobędę!... Będą musieli mi to powiedzieć...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Na tropie zwyrodniałych zbrodniarzy

— Uprzedzam pana — dodał Gustaw na odchodnem, — że może to potrwać kilka dni, zanim znajdę coś w pańskim guście.

— Zostaję we Lwowie jeszcze cztery dni i do tego czasu spodziewam się, że pan coś znajdzie.

— O, tyle czasu mi nie potrzeba. Jutro, a najdalej pojutrze będzie pan miał ode mnie wiadomość.

Następnego dnia rano sprawdziłem w policji, kim jest i jak dawno zamieszkuje we Lwowie. To co, się dowiedziałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że nazwisko Gustawa identyczne jest z nazwiskiem byłego pracownika kupca, któremu przysłano ową tragiczną przesyłkę. Gustaw nazywał się również Zaleski, jak i subjekt. Mógł to być wprawdzie tylko dziwny zbieg okoliczności, ale w każdym razie było to bardzo podejrzane. Chcąc się upewnić, postanowiłem tejże jeszcze nocy pod jakimkolwiek pretekstem pójść raz jeszcze do Gustawa. Zależało mi na tem, by wydobyć jedną z jego fotografij, które widziałem na szafce i w leżącym na stole albumie. Pewnem było, że młody Michalik pozna byłego ich subjekta z okazanej mu fotografji. Jak postanowiłem, tak i uczyniłem. Około pół nocy zajechałem dorożką pod dom.

— Przyjechałem uprzedzić pana, że niestety już pojutrze muszę wyjechać i musi się pan pospieszyć ze znalezieniem dla mnie, to co mi pan obiecał. Przy tej sposobności napijemy się butelkę wina i pogawędzimy.

— Czy wejdziemy do dziewczynek? — zapytał.

— Wolałbym posiedzieć z panem i wypić butelkę wina sam na sam. Pan dobrze wie, czego ja szukam i że dziewczyny pańskie mnie nie nęcą.

Gustaw wyszedł z pokoju, by przynieść obstalowane przeze mnie wino. Korzystając z jego chwilowej nieobecności w pokoju, wyjąłem szybko z leżącego na stole albumu jedną z jego fotografij i schowałem do kieszeni. Posiedziałem przy winie małą godzinkę, wreszcie pożegnałem Gustawa i ulotniłem się.

Z niecierpliwością oczekiwałem następnego dnia. Już z samego rana, udałem się do młodego Michalika, rzekomo nadawcy posyłki i pokazałem mu fotografję Gustawa. Momentalnie poznał Gustawa, jako ich byłego subjekta.

Nie miałem już wątpliwości, że wykrycie ohydnej zbrodni zbliżało się. Tegoż jeszcze dnia udałem się do Zybertowej, która powiedziała mi, że Gustaw ma już dla mnie coś odpowiedniego i jeszcze tegoż wieczora będę ją mógł zobaczyć. Porozumiałem się telefonicznie z Warszawą z naczelnikiem urzędu śledczego i otrzymałem polecenie, by zaprzestać dalszych kroków i tejże nocy przystąpić do aresztowania całej bandy, mianowicie Gustawa, jego żony, oraz Zybertowej.

Wziąwszy ze sobą kilku wywiadowców oraz policję mundurową, o północy okrążyliśmy cały dom, by nikt nie mógł wymknąć się niepostrzeżenie. Pozostawiwszy wywiadowców w ukryciu wpobliżu domu, wszedłem do środka. Rozbita przeze mnie szyba, miała być sygnałem dla stojących na ulicy, by wkroczyli do wnętrza.

— Znalazłem dla pana smaczny kąsek — odezwał się Gustaw, witając się ze mną. — Kosztowało mnie to wprawdzie nie mało trudu, ale cóż się nie robi, by zadowolić dobrego klienta.

— To świetnie — odpowiedziałem, z ledwością panując nad sobą. Aczkolwiek miałem za sobą długoletnią praktykę policyjną, byłem silnie zdenerwowany i z niecierpliwością oczekiwałem epilogu. Miałem wprawdzie polecenie naczelnika zlikwidowania sprawy, postanowiłem jednak działać wbrew jego poleceniu na własną rękę, ażeby w razie, gdyby nie udało mi się udowodnić im morderstwa, przynajmniej unieszkodliwić ich na dłuższy czas za handel małoletniemi dziewczętami.

— Przyprowadzę panu zaraz tę dziewczynkę — odezwał się Gustaw. — Bądź pan jednak ostrożny, by nie narobiła hałasu i nie sprowadziła mi policji na kark.

— Niech się pan nie obawia, dam sobie z nią radę — odpowiedziałem ze śmiechem.

Dalszy ciąg nastąpi.

LIPIEC
5
Wtorek

Dziś: Antoniego
Jutro: Łucji

Wsch. sł. g. 3 m. 22
Zach. sł. g. 20 m 59

Jaka będzie dziś pogoda:

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Wielkie obrady samorządowe

Na dzień 10 b.m. zwołany został Zjazd Delegatów Samorządów Powiatowych z terenu województwa białostockiego.

Obrady będą odbywały się w Grodnie w sali Sejmiku Powiatowego.

Na Zjazd przybywają p. minister Jaroszyński, który jak wiadmo jest prezesem Zjazdów Samorządów Powiatowych i p. wojewoda białostocki Marjan Zyndram Kościałkowski.

Cyrk Dworskich na bezrobotnych

Z uznaniem należy podkreślić gest goszczącego cyrku warszawskiego w Grodnie, który w czasie przerwy urządza kwestę na rzecz bezrobotnych m. Grodna, wręczając ofiarodewcom pocztówki z podobizną fenomenalnego konia „matematyka".

W czasie niedzielnego np. przedstawienia wieczorowego zebrano w ten sposób 10 zł. i 36 gr.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Spór o sierżanta Griszę

W r. gł.: Chester MORRIS i BETTY COMPSON

wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Dominikan. 26 **Apollo**

Porywający dramat pt.

„NA FALACH NAMIĘTNOŚCI"

w r. gł.: Urocza ITA RINA i Włodzimierz Gajdarow

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Lucjano Albertini

w filmie pt.

„HJENA NOCY"

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

Spisek właścicieli domów przeciwko własnym lokatorom

Już od dłuższego czasu słyszało się tu i ówdzie pogróżki zirytowanych właścicieli domów na swych lokatorów nie płacących komornego. Bardzo narazie rzadkie były wypadki realizowania pogróżek w czyn, a o ile takie wypadki miały miejsce Sąd Grodzki wymierzał kary od 2 tygodni do 3 miesięcy więzienia.

W ciągu jednego dnia sprawozdawczego wydarzyło się szereg wypadków, które kiedyindziej zdarzały się w przeciągu miesiąca. I tak:

Do mieszkania Wieżela Edmunda przy ul. 3 Maja 20 wkroczyła samowolnie właścicielka domu Karczykowa Stanisława i wyrzuciła jego rzeczy z mieszkania.

Podobnie rzecz się miała w mieszkaniu Korkucia Wojciecha, Bośniacka 2, gdzie samowolnej eksmisji dokonał Smorgoński Eljasz z m. Jeziory.

I wreszcie u Lipskiego Ludwika (Pocztowa 14) eksmisji dokonał Makal Stanisław, Wróblewskiego 10.

Redukcje w Fabryce Tytoniowej

Po zlikwidowaniu oddziału fabryki papierosowego przy ul. Mostowej, pozostało kilkunastu mechaników gilzowych, którzy w Grodnie nie mieli właściwego pola pracy. Wysokie zarobki (18 zł. dziennie) stały się wprost wydatkiem nie kalkulującym się w fabryce machorkowej.

Ponieważ w innych fabrykach nie odczuwano potrzeby odnośnych robotników miejscowe kierownictwo zmuszone było znaleźć wyjście z przykrej sytuacji.

Zaproponowano albo przejście na kategorję robotników gorzej uposażonych albo wziąść odszkodowanie i opuścić pracę.

18 robotników przeważnie starzy żydzi otrzymali z dniem 2 lipca mymówienia i do 16 bm. mogą się zastanowić, co wybierają.

Pozatem zredukowano z dn. 1 bm. 4 pracowników umysłowych w tem 2 sierżantowe.

Coraz więcej płonie pustych stodół i starych budunków

W niedzielę w godz. popołudniowych grodzieńska Straż Pożarna została zaalarmowana z powodu dużego pożaru pod Skidlem.

Natychmiast wyruszył II oddział Ochotniczej Straży Pożarnej, stanowiący pogotowie zamiejskie w ilości 9 osób na czele z dowódzcą oddziału p. Łabędziem.

Pożar wybuchł we wsi Strzelce w zabudowaniach Jakusiewicza Tomasza. Ogień momentalnie przeniósł się na sąsiednie budynki. Przed przybyciem straży grodzieńskiej na miejscu już pracowała Straż Pożarna ze Skidla lecz brak wprawy nie pozwolił jej opanować sytuacji.

Pomoc straży grodzieńskiej okazała się skuteczniejszą, zwłaszcza przy wydatnej pomocy policji Skidelskiej na czele z komendantem posterunku Głowackim.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ludność bardzo niechętnie zabierała się do gaszenia pustych stodół, które zresztą wszystkie były ubezpieczone. Interwencja policji zmusiła ich do energiczniejszego ruszania się i pomocy strażom.

W ten sposób zdołano sytuację opanować i pożar całkowicie ugasić.

Zniszczeniu doszczętnemu uległy 24 stodoły i 2 chlewy na szkodę 17 gospodarzy.

* * *

We wsi Ozierany W. gm. Hołynka wybuchł pożar, skutkiem którego spaliły się 2 domy mieszkalne i 2 chlewy oraz artykuły spożywcze na szkodę Romanczuka Tomasza i Szymaka Jana.

Przyczyną pożaru — wadliwe urządzenie komina.

Straty 2021 zł.

Potłuczony bramkarz leczy się w szpitalu

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze podczas meczu piłki nożnej na Stadjonie O.K. 3 między drużynami Makabi — Grodno i Jagiellonja B-stok obaj bramkarze zostali ranni, przytem bramkarz drużyny grodzieńskiej Achun Berko z ul. Wileńskiej 29 doznał ogólnego potłuczenia. Mianowicie podczas natarcia Jagiellonji został przewrócony na bramkę i mocno starty.

Rannego odwieziono z boiska wprost do szpitala żydowskiego.

Kino - Dźwiękowe
„Światowid"
Grodno, Brygidzka 2

Dziś kino nieczynne

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Z cyrku Dworskich

Już od 6 dni przy zapełnionej widowni bawi się publiczność doborowym programem. Cały szereg doskonałych numerów przebiega przed oczyma widzów oklaskujących poszczególnych wykonawców. Na pierwszy plan wysuwa się fenomenalna tresura koni prowadzonych przez mistrza-tresora p. K. Wernera de Renroffa, oraz białych niedzwiedzi przez Mis. Byarusa i szpiców syberyjskich przez Miss Maud. Dalej akrobaci parterowi Aruberti i rowerzyści — Blassek oraz produkcje na trapezie trzymanym w zębach przez p. Irme — to doskonała strona programu. Świetny strzelec p. K. Dworski daje nielada ciekawe widowisko dla widzów, a duet A. i W. Stachowskich rozśmiesza wszystkich, oryginalną grą na różnych instrumentach i dowcipami z życia. Klown Vanti jako strona komiczna najlepszy. Całość programu pozostawia na widzach niezatarte wspomnienie i godzien jest zobaczenia.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z umieszczoną w n-rze 184 pisma W.Pana notatką, w rubryce „nadesłane" pod tyt. „Krzywda służącej" uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania: 1) Marjanna Kowalczewska została zwolniona ze służby u mnie jako służąca nieodpowiednia, lecz żadnych pretensyj nie rościła sobie z tytułu należności za służbę, gdyż wszystko co jej należało otrzymała. 2) Wypowiedzenie służby nastąpiło przed wcześnie. 3) Po wypowiedzeniu służby i uregulowaniu należności jeszcze w grudniu ub. r. Kowalczewska więcej do mnie nie zwracała się, bo zresztą nie było poco.

4) Ostatnio jak się dowiaduję uległa ona namowom osób postronnych i tym sposobem usiłuje mnie szantażować.

Sprostowanie niniejsze podaję li tylko dlatego, żeby zapobiec podobnym szantażom, na jakie może się narazić każdy, ktoby nieostrożnie zatrudnił Kowalczewską w charakterze służącej.

Grodno, 4-VII 1932 r.

(—) Władysław de Virion.

* * *

W redakcji okazano dowód, z którego wynika, że Marjanna Kowalczewska pokwitowała należność za pracę, pryczem nadmieniła, że żadnych pretensyj do p. Władysława de Virion niema. Pokwitowanie to nosi datę 10-XI-1931 r.

Podrzutek we właściwem miejscu

Jakaś nieznana matka podrzuciła w dniu wczorajszym swe 4-ro miesięczne dziecko płci żeńskiej pod parkanem okalającym „Żłobek" T-wa Dobroczynności.

Dziecko było ubrane w białą koszulkę i zieloną sukienkę.

Podrzutkiem zaopiekował się zarząd „Żłobka".

Sprytny kieszonkowiec

Michałowskiemu Janowi z ul. Horodniczańskiej № 1 jakiś sprytny złodziej skradł z kieszeni na Rybnym Rynku 5 zł. weksel in blanco na 100 zł.

Zapomniał o portfelu

Ciecierski Tomasz z ul. Północnej 23 pozostawił portfel, „wypchany" pensją za m. lipiec w parowozowni kolejowej na stacji Grodno.

W portfelu znajdowało się 170 zł., gdy przypomniał sobie już było za późno—portfel został skradziony przez nieznanych sprawców.

Rękoczyny

Kaduk Mieczysław z ul. Garncarskiej 11 doniósł policji o pobiciu przez nieznanego osobnika, przytem doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Michela Fren z ul. Pereca 29 zameldowała policji o pobiciu jej przez Topową Cipę z tegoż podwórka.

Sprawy niebawem znajdą się w Sądzie Grodzkiem i powiększą i tak liczne podobne grono.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek 5 bm. koncert — wieczór piosenek pierota Aleksandra Wertyńskiego przy udziale śpiewaczki rosyjskich pieśni ludowych Walentyny Karpowej. Bilety sprzedaje kasa Teatru Miejskiego.

W środę po raz ostatni komedja Verneuill'a „Młode małżeństwo" z Ustarbowską i Smoczyńskim w rolach głównych.

W próbach pod reż. p. Opalińskiego „Nieprzyjaciółka" Nicodemi'ego.

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mał., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linji Grodno—Krynki odj. 7,[40], 16,[20], 18; przyjazd do Krynek 10, 18[40] i 20,[20].

Popierajcie L.O.P.P.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We wtorek 5 lipca br. o godz. 20.15 wiecz.
Jedn gościnny występ
ALEKSANDRA WERTYŃSKIEGO
piosenkarza pierotta i
Walentyny Karpowej
śpiewaczki rosyjskich pieśni ludowych
Bilety do nabycia w kasie teatru

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko. Druk. Olejński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.